GONIEC KRAKOWSKI

80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Poniedziałek 23 lutego 1920. Nr. 53.

Zamach bojówki czeskiej na panią Kłuszyńską.

Bogumin (Tel. pryw.) Wczoraj przyjechała tutaj w odwiedziny do córki drowa Kłuszyńska. W chwilę po jej przybyciu **wtargnęła do jej mieszkania prywatnego około 10 drabów czeskich.** Drowa Kłuszyńska **ukryła się przed nimi w łazience.** Na schodach i w sieniach kamienicy **zebrało się około 200 Czechów.** Wezwany do poskromienia bojówki czeskiej **komisarz policyi Müller zachował się zupełnie biernie.** W jego obecności **szturmowano do drzwi łazienki, grożąc wyrzuceniem Kłuszyńskiej z okna pierwszego piętra.** Tymczasem **nadszedł patrol francuski z komendantem załogi, który wreszcie uwolnił** Kłuszyńską **z opresyi.** Pomimo zapewnienia bezpieczeństwa osobistego **postanowiła** Kłuszyńska wyjechać **do Cieszyna.** Na żądanie jej **odprowadził ją na stacyę patrol francuski** wraz z kapitanem Francuzem. W drodze przyłączył się oficer francuski, komendant transportu benzyny w Boguminie, który usłyszawszy nazwisko Kłuszyńskiej, **zaczął wygadywać na Radę Narodową, jej barbarzyńskie (!) rządy** etc., starając się **podburzyć komendanta patrolu, który** jednak zachował się wzorowo. **Kłuszyńską odwiozło do Cieszyna 2 żołnierzy francuskich.**

Czesi haniebnie oszukali Słowaków.

Praga. (PAT) Czeskie biuro prasowe donosi, że Masaryk na pismo prez. min. Tusara, interpelujące go w sprawie układu zawartego w Pittsburgu z Słowakami amerykańskimi, odpowiedział w obszernem piśmie, do którego załączył fotograficzną kopię tego układu. Odnośny układ z dnia 30 maja 1918 zapewnia, iż **Słowaczyzna będzie posiadała własną administracyę, własny Sejm i własne sądy. Język słowacki będzie językiem urzędowym w szkołach, urzędach i wogóle w życiu publicznem.** Rzecz oczywista, że **Czesi nie dotrzymali Słowakom ani jednego warunku,** zastrzeżonego układem, nieobowiązującego zresztą naród słowacki, jako nie zawarty z jego uprawnionymi przedstawicielami. Układ ten służyć tylko może za dowód, jak **haniebnie Masaryk i Czesi oszukali Słowaków amerykańskich,** nie dobrze poinformowanych o tem jakie w kraju panują prądy.



Z satyry politycznej.

Sprawa Turcyi.

— Moi panowie! Chory już leży na łóżku operacyjnem; teraz idzie tylko o to, żebyśmy się przy operacyi nie pobili.

Sensacyjny wywiad z Kiereńskim o Polsce.

Warszawa (Tel. M.) Sensacyę wywołał tu wywiad pisma angielskiego „Manchester Guardian" z Kiereńskim. Ustęp o Polsce brzmi jak następuje: „Rosyjski rząd tymczasowy przyznał Polsce zupełną niepodległość; w tej samej Polsce, którą ententa wydała carowi ze związanemi rękami i nogami. Gdy rząd tymczasowy uczynił ten krok, leżały przed nim telegramy francuskie, potwierdzające **punkty układu** ambasadora p. Durmergu'a, zawartego w lutym 1917 z rządem carskim. **Rządy francuski i angielski przyrzekły w tej umowie rządowi carskiemu, że Rosya dostanie austryacki i pruski zabór Polski i że sprawa polska nie będzie omawiana na konferencyi pokojowej, lecz uznana za wewnętrzną kwestyę rosyjską.**

Zwycięski pochód wojsk polskich na Wołyniu i Podolu.

Warszawa (PAT) Kom. sztabu gen. wojsk polskich z 21 bm. Front litewsko-białoruski: Na całym froncie **ożywiona obustronna działalność wywiadowcza.** Front wołyński i podolski: **W rozwinięciu rozpoczętej wczoraj akcyi oddziały nasze osiągnęły linię Starą Sieniawę, Latyczów i Derażań.** Zdobycz znaczna.

1,180.000 marek na port i flotę polską.

Warszawa (PAT) 17 bm., w gmachu Starostwa warszawskiego, odbyło się **uroczyste posiedzenie dla uczczenia chwili objęcia przez wojska polskie wybrzeży morza Bałtyckiego.** Na sejmiku wygłoszono okolicznościowe odczyty, poczem uchwalono **przeznaczyć na budowę własnego portu i floty handlowej 100.000 marek.** Ponadto postanowiono ufundować schronisko dla żołnierzy-inwalidów i wezwać ludność do stałych składek na fundusz plebiscytowy dla Ślązaków i ziem mazurskich.

Warszawa (PAT) Sejmik powiatowy **w Opatowie** deklarował **80 tysięcy marek na flotę polską.** Reprezentacya gminy miasta **Drohobycza** przeznaczyła na ten cel **100.000 koron,** a na fundusz plebiscytowy **10.000 koron.** Sejmik **kolneńskieg opowiatu** przeznaczyl na cele tworzenia floty wojennej i handlowej **65.000 Mk.** Rada miejska miasta **Kutna** postanowiła przyczynić się do budowy floty polskiej **ofiarą tymczasową 10.000 Mk.** Sejmik **sochaczewski** uchwalił na ten sam cel **10.000** Mk. Magistrat miast **Iwoka 10 tysięcy Mk.** Sejmik powiatu **ostrowskiego,** ziemi łomżyńskiej, 100.000 Mk. Rada misata **Makowa 15.000 marek.**

Bilet tramwajowy kosztuje we Lwowie 1 m. do 1 m. 50 fen.

Lwów (Tel. M.) Pod przewodnictwem wicepr. dra Stahla odbyło się tu posiedzenie komisyi elektrycznej, na której uchwalono **podniesienie cen biletów tramwajowych,** a to wskutek większych kosztów robocizny i surowca. **Bilet bez przesiadki będzie odtąd kosztował 1 markę z przesiadką 1 Mk 50 f.**

Podwyższono także cenę prądu elektrycznego. Odtąd płacić się będzie za użycie prądu do celów oświetlenia **2 M 80 f za kilowat, a 1 M 80 f za prąd zużyty do celów przemysłowych.** Zapłata ta ma być uiszczaną w markach. To ostatnie postanowienie przeszło wbrew opozycyi członków komisyi.

Spisek węgierski przeciw Rumunii.

Wiedeń (Radio krak.) Jak podaje Agencya Daurian z Koloszwaru, **węgierski nadżupan Ugron, dyrektor banku Perubany i inne wybitne osobistości** z Szekely i Udvarhely, **zostały** przez **władze rumuńskie zaaresztowane i postawione pod sąd wojenny** za udział w spisku przeciw rządowi rumuńskiemu.

Czemu powinni się przyjrzyć pp. ministrowie.

Warszawa, 22 lutego.

(A) Pan minister kolejowy, dr Bartel stanął w ogonku przed kasą kolejową i czekał cierpliwie tak długo, póki mu nie sprzedano biletu. A w czasie gdy stał, robił spostrzeżenia. O wszystkiem, czego go ten eksperyment pouczył, opowiedział komisyi sejmowej.

I dobrze się stało, że zrobił taki eksperyment. Przekonał się, że już nie tylko podróżowanie koleją, lecz już samo kupowanie biletu kolejowego należy teraz do męczeństw, na które skazywać obywatela państwo nie ma prawa. Rezultatem eksperymentu pana ministra jest rozporządzenie, że bilety kolejowe w Warszawie sprzedaje się na trzy godziny przed odejściem pociągu. Pan minister obserwował także spekulacye, robione z biletami wykupywanymi przez przekupniów i odsprzedawanymi następnie tym pasażerom, którzy koniecznie muszą danego dnia jechać. W jaki sposób pan minister zapobiegnie tej spekulacyi, trudno przewidzieć.

Należałoby przecież, by panowie ministrowie częściej robili takie tajemnicze inspekcye, ale sami osobiście. Przekonaliby się bowiem, że najpiękniejsze instrukcye nic nie pomogą, jeżeli nie są wykonywane. O to zaś w Polsce najtrudniej. Zwłaszcza pan minister Wojciechowski powinien wędrować częściej po kraju, nieznany i niemeldowany. Przekonałby się, że panowie starostowie Kongresówki jeszcze rzedko gdzie mają poczucie punktualności, akuratności i sprężystości. Także i pan minister pocztowy uczyniłby dobrze, gdyby poszedł za przykładem kolegi Bartla. Papier jest cierpliwym. Można wypisywać na nim wiele zdrowych myśli, lecz — dla państwa i dla narodu — rzeczą najważniejszą jest wykonanie w praktyce tego, co na papierze dobrze wygląda.

Tak samo jest i z aprowizacyą. Na papierze przepisy pana ministra wyglądają często doskonale. W praktyce niedokładności, opieszałość, nawet i niesumienność doprowadziły do tego, że Warszawa ma dostawać teraz na osobę po 14 lutów chleba i po niecałym łucie cukru dziennie. Przecież z tego nikt nie może wyżyć.

Tutaj pan minister powinien sam spróbować przez dwa tygodnie, czy potrafi wyżyć z pomocą 14 lutów chleba kartokowego, pełnego otrąb i odpadków. Okoliczność, że pan minister sam cukru nie używa od wielu lat, nie powinna go była pchać do sprzedania olbrzymich ilości cukru Anglii wzamian za przyobiecanie nawozów sztucznych. Bo cukier Anglia już wzięła, podczas nawozy sztuczne mogą pozostać obietnicą.

Ministeryum kultury i sztuki jeszcze nie zniesione. Powinno ono przecież się zająć zorganizowaniem kilku towarzystw dramatycznych, złożonych z aktorów ładnie i wyraźnie mówiących po polsku. Może któryś z panów ministrów zechciałby się przejechać po byłym zaborze pruskim i po krajach zabranych, tam koło Mińska. Przekonałby się, jak ludność mówi tam źle po polsku. Może nawet gorzej w zaborze pruskim, niż na kresach wschodnich. Prusak nie zdołał zabić duszy polskiej, lecz język okaleczył i spaskudził całkowicie. Kupiectwo i rękodzielnicy polscy już po polsku mówią tak fatalnie, że im łatwiej się porozumiewać po niemiecku.

Jedynem na to lekarstwem jest przysłuchiwanie się pięknej i czystej wymowie języka polskiego na scenie. Pokolenia obecnego nikt wprawdzie z ich kaleczenia mowy polskiej nie uzdrowi. Lecz przynajmniej w młodem pokoleniu nastąpi zmiana na lepsze. Dzięki takim scenom, grywającym po kilka tygodni w ciągu roku w każdem miasteczku i mieście na Pomorzu, scenom utrzymywanym przez państwo, pokolenie dorastające oczyści swój język z naleciałości i będzie zwolna tak mówiło, jak mówią Polacy w innych dzielnicach.

Trzebaby także przyjrzyć się dziennikarstwu polskiemu w zaborze pruskim, pisanemu źle i redagowanemu bardzo pierwotnie. I tutaj nie obędzie się na razie bez pomocy państwowej nawet na wielką skalę.

Listy do ministra: O sztuce rządzenia

Kraków, 22 lutego.

Kochany przyjacielu! Jeśli już koniecznie musisz być ministrem, to przynajmniej chciałbym, aby twojemu dojściu do władzy nie towarzyszyły żadne złudzenia, ani twoje, ani cudze. Każde niebezpieczeństwo jest mniejsze, gdy je znie rzymy i ocenimy zimnym i trzeźwym rozumem, niż gdy przeciw niemu pędzimy na oślep.

Rozumiem doskonale, że boisz się teki. Niema w dzisiejszej Polsce bardziej karkołomnej roli, niż piastowanie władzy. Zysk materyalny zupełnie nie wynagradza ryzyka. Dziś, gdy każdy robotnik może strajkować i wyśrubować swoją pensyę wedle skali rosnącej drożyzny, każdy ma byt lepiej zapewniony, niż minister, bo choć współczesna Europa patrzała na niejedno dziwowisko, nie było jeszcze gabinetu, któryby zawiesił swe czynności, póki mu naród nie przyzna dodatków drożyźnianych, deputatów i gotowych butów tanich a mocnych, niezbędnych do zabiegania o dobro kraju.

Wysokie stanowisko może nasycić ambicyę tylko bardzo krótko. Gdy kto wysoko stoi a otoczony jest ciżbą, nie łatwo mu się poruszać. Każdy śmielszy krok naraża go na upadek, a wtedy — jeśli jest ministrem — trudno o kogoś, kto jak bliźni — rękę poda. Ministrowie wogóle widują u swych bliźnich tylko zgięte karki, — gdy stoją wysoko, lub podstawione nogi, gdy się zachwieją. — Kto raz złamie nogę, spadając z wysoka, ten już i na równej drodze potykać się będzie. Najlepiej tedy, wchodząc na ów piedestał, z góry sobie powiedzieć: „Sam zejdę, ale zrzucić się nie dam". Wtedy można zachować zdrowe członki i przy odpowiedniej okazyi wdrapać się powtórnie.

Nie dziw się, że powtórne dojście do władzy uważam za rzecz pożądaną, choć w pierwszem objęciu teki widzę niebezpieczeństwo. Może to wydać się paradoksem, ale mojem zdaniem lepiej jest być kandydatem na ministra, niż ministrem, a być eks-ministrem, a zarazem kandydatem na ministra, to wielka sztuka, której dotąd żaden z mężów stanu w niepodległej Polsce nie dokazał, — choć w takiej Anglii, Francyi, we Włoszech jest zjawiskiem normalnem i rozumiejącem się samo przez się. Przesuń tylko przed oczami swej duszy całą galeryę tych improwizowanych mężów stanu, których Polska zużyła w krótkim okresie tworzenia niepodległego państwa! Nie mówiąc już o gabinecie Moraczewskiego, którym dziś straszy się dzieci politycznie, jak kominiarzem, we wszystkich innych zasiadali ludzie, których nikt przy żadnych rekonstrukcyach gabinetu już nie wymieni, ustaliła się bowiem o nich opinia, że próbowali rządzić i nie umieli. Są oni spaleni przy egzaminie, a lud suwerenny nie jest jeszcze tak dojrzały, aby mógł się zdobyć na wyrozumiałość i bardzo niechętnie dopuszcza kandydatów do poprawki.

Najwięcej widoków dojścia do władzy mają u nas ci, o których się conajmniej wie, ci którzy są zagadką, a dotyczy to nawet najpopularniejszych ludzi. — Paderewski jako polityk był zagadką, to też Polska była bardzo ciekawa, czy będzie na niej grał równie pięknie i biegle jak na fortepianie i czy z tego wyniknie jakaś narodowa symfonia.

Uwertura była wzniosła; finał pełen dysonansów. Można także trzymać się przy władzy będąc ciągle zagadką, ale taką może być rola jakiegoś Faraona lub tybetańskiego Lamy, nigdy zaś odpowiedzialnego ministra w konstytucyjnem państwie. Na tem stanowisku nie można narodu mistyfikować. Przeszkadzają temu Sejm i prasa. Trzeba coś robić i umieć się wytłumaczyć z tego, co się robi. Jeżeli minister jest powtórnie powołany do władzy, to dowód, że coś mu się zrobić udało, że w egzaminie z rządzenia, jakiś przedmiot zdał na piątkę. Gdy ten przedmiot stanie się aktualnym, zamiast egzaminować nowych kandydatów, wezwą go do roboty.

Tego sukcesu dotąd w Polsce nie odniósł nikt. Czy wina to egzaminatorów, czy egzaminowanych?

Jednych i drugich. Wina przedewszystkiem systemu. Tworząc nowy gabinet, bierze się zwykle ludzi sympatycznych, t. j. takich, co się jeszcze nikomu nie narazili. Mniej więcej tak, jak się aplikuje lekarstwa, o których to tylko wiadomo, że w żadnym razie nie zaszkodzą, a mogą pomódz. — Wiara musi zrobić resztę.

To też naród wierzy, że nowy rząd pomoże na wszystkie choroby, a minister liczy, że wiara ta uzdrowi naród. Nie czuje się przecież ani głupszym, ani bardziej bezsilnym, niż komarzo sadło lub ziele, zbierane o pełni księżyca.

Próbuje tedy rządzić, podsycając tę cudotwórczą wiarę i ten sentyment, który go do władzy powołał. Chce koniecznie być sympatycznym i coraz sympatyczniejszym. Z trybuny sejmowej spowiada się ze swych dobrych chęci. Dzień i noc nie myśli o niczem innem, jeno żeby Polska była wielką, potężną, bogatą, cnotliwą, pracowitą i mądrą. Brawo! Brawo! klaszcze mu Sejm, ulica powiewa chustkami. Cały naród jednomyślny z ministrem. Cały naród chce być cnotliwy, a bogaty, — a o jedno i drugie tak trudno! — Naród chce — a minister myśli; może co z tego i wyniknie?

Niekiedy takie wyznania dobrych chęci przechodziły do historyi. Nikt tego nie zapomni Henrykowi IV-mu, że chciał, aby każdy chłop francuski miał co niedzielę kurę w garnku.

Byłby jednak nieszczęsny w niemałym kłopocie, gdyby w najbliższą sobotę wszyscy chłopi francuscy zrobili przed Louvrem „ogonek", zgłaszając się każdy po swoją kurę. Na szczęście byli oni wówczas analfabetami, słów króla nie słyszeli i nie czytali, nie było też kolei żelaznych, któreby zwozić mogły Bretończyków i Ouvernijaków do Paryża po królewskie kury.

Teraz inne czasy. Suwerenny naród co dzień poznaje dobre zamiary swego rządu, wyznanie bierze za obietnicę, obietnicę za zobowiązanie i zgłasza się natarczywie każdy ze swoim garnkiem narzekając, że w nim dotąd jeszcze kury nie ma. — Miało wszystko stanieć, a wszystko drożeje; miano wytępić paskarzy, jest ich coraz więcej; kurs marki miał się podnieść — z dnia na dzień spada. Fabryki mały iść w ruch — a stoją. Widocznie rząd rządzić nie umie. Na paskarzy narzekają ci, co sami szmuglem się trudnią; na unieruchomienie fabryk, ci, co strajkują; na drożyznę ci, co chodzą do rządu ciągle z żądaniami, a nigdy z produktami, sami go zmuszają, by drukował marki bez liku, a więc coraz mniej wartych.

Rząd chce być sympatycznym i nigdy nie powie: „nie." Daje każdemu, biorąc mu z jednej kieszeni to, co kładzie w drugą. Stanowczo sztuka rządzenia była znacznie łatwiejszą za Henryka czwartego, łatwiejszą i dziś we Francyi lub Anglii niż w Polsce, a wszędzie trudniejszą po wojnie niż przed wojną. Dawniej rząd zajmował się tylko niektóremi rzeczami, a wszystkiemi innemi obywatele sami. Gdy mieliśmy rządy obce, byliśmy bardzo radzi, że są jeszcze rzeczy, do których się państwo nie wtrąca. Jeśli próbowało nas w czemkolwiek krępować — wysilaliśmy się na to, by je oszukać i jakoś się zawsze udawało.

Od czasu, gdy mamy rząd własny, zmieniło się to tylko w połowie. Chcemy, by rząd wszystkie kłopoty zdjął z naszych głów, a wziął na własną. Mimo to — ile razy się da — oszukujemy go. Nie chcemy być krępowani, ale chcemy być pielęgnowani. Do rządu idzie się dziś po żywność, odzież, opał, po mleko dla dzieci, po lekarstwa dla chorych, po opiekę dla sierot — i po synekurę. Państwo jest w oczach ogółu jednem wielkiem Towarzystwem dobroczynności, w które spływły wszystkie inne, nie przekazując mu jednak swoich dochodów i funduszów. Zajmując się tylu różnemi rzeczami, które do niego nie należą, rząd nie ma możności zająć się temi, które są jego elementarną powinnością.

Nie twierdzę, że dotychczasowe nasze gabinety składały się z ludzi genialnych, lecz twierdzę, że nawet genialny mąż stanu okazałby się niedołęgą, gdyby mu kazano zarazem być nian-

---

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B. 52

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

W obliczu strasznego niebezpieczeństwa, przeniknięty śmiertelną trwogą miał jednak na tyle przytomności umysłu i zacięłości, że wykonał swą groźbę. Dzieło Noela Dorgeroux było zniszczone! A jednak próbowałem rzucić się na ratunek temu łotrowi, bo błysnęło we mnie światełko nadziei, że może... może razem z jego życiem uda się ocalić formułę... Ale tłum chwycił swoją ofiarę i póty pastwił się nad nią, dopóki ociekając krwią konająca nie osunęła się na ziemię... Po wybuchu wściekłego gniewu nastąpiła reakcya... Coś jakby przestrach czy politowanie odmalowało się na wszystkich twarzach... ktoś mnie zawołał:

— Prędko, prędko chodź pan... On wymawia pańskie imię.

Kiedy rzuciłem okiem na tę krwawą masę ciała ludzkiego rzuconą pomiędzy dwa fotele — zrozumiałem, że niema już żadnego ratunku. Cud to był zaiste, że ten trup oddychał jeszcze. A jednak zbielałe wargi wymawiały moje imię. Usłyszałem to wyraźnie, gdy pochyliłem się nad nim mówiąc:

— To ja — Wiktoryn Beaugrand. — Co mi masz do powiedzenia?

Udało mu się podnieść powiek. Spojrzał na mnie zmąconym, umierającym wzrokiem i wybełkotał:

— List.. list... zaszyty w podszewce... Przetrząsnąłem strzępy materyi, które pozostały z jego żakietu i istotnie znalazłem list. Na kopercie wdniało moje nazwisko...

— Otwórz... otwórz... — zaszemrał ostatnim wysiłkiem.

Rozerwałem kopertę. Było tam tylko kilka wierszy, skreślonych wyraźnem, wielkiem pismem. Przeczytałem tylko pierwsze słowa:

Beranżera zna formułę...

— Beranżera! — zawołałem — Beranżera!... Ależ gdzie ona jest?! powiedz mi, na miłość Boską, gdzie jest?!

Zrozumiałem natychmiast, że popełniam nieostrożność, wykrzykując tak głośno imię córki Massignaca. Pochyliłem się więc nad leżącym i natężyłem słuch by uchwycić ostatnie słowa Massignaca. Powtórzył on kilkakrotnie:

— Beranżera... Beranżera... zamek... zamek w Pre-Bony...

Ustrój nasz psychiczny jest tego rodzaju, że podlega wrażeniom zewnętrznym nawet w tym wypadku, gdy umysł jest zaabsorbowany jedną wyłącznie myślą. I tak w tej chwili gdy powtarzałem sobie, wbijając w pamięć: **Zamek w Pre-Bony... Zamek w Pre-Bony**, — coś mnie tknęło, że to nie ja sam jeden słyszałem ten adres... I jednocześnie uświadomiłem sobie, że **tamten ktoś** mógł także przeczytać początek listu Teodora Massignaca... Ten ktoś to nie był nikt inny, jak tylko Velmot!... Jakieś indywiduum oddzieliło się od grupy, otaczającej mnie i umierającego Massignaca i zaczęło biedz ku drzwiom wyjściowym. Krzyknąłem... zawołałem: Velmot!... Poznałem agentów w pościgu za nim... zapóźno!...

Sytuacya była straszna!... Ten bezwzględny człowiek, który nie zawahał się torturować Massignaca, aby mu wydrzeć sekret Noela Dorgeroux — wiedział teraz, że Beranżera zna formułę i co więcej, wiedział, gdzie się ona teraz ukrywa...

(C. D. N.)

ką, gospodynią, pielęgniarką, ochroniarką — nie przestając być sędzią, administratorem, prawodawcą i wodzem.

Należy sobie powiedzieć, że rząd nie powinien rządzić wszystkiem, że są rzeczy, które bez jego interwencyi robią się wiele lepiej i skuteczniej, że nikogo w jego zadaniach wyręczać nie będzie, a pilnować tylko tego, w czem go nikt nie wyręczy.

Przypomnę tylko jeden drobny a bardzo wymowny przykład; dotyczy on owej wiekuistej tragedyi kontrastu między nędzą a zbytkiem, głodem a obżarstwem. Minister Thugutt, jako zwolennik ewangeliczno-socyalistycznej [illegible]ści, wydał dla warszawskich jadłodajni przepis, że nie wolno im nigdy umieszczać więcej niż jednej potrawy mięsnej na karcie obiadowej. Wszyscy musieli jeść to samo i tyle samo. — Jak kotlety, to kotlety; jak pieczeń, to pieczeń. Oczywiście o tanich potrawach wtedy już mowy być nie mogło. Wprawdzie smakosze musieli się pozbawić drobiu i zwierzyny i porobili na tem oszczędności, ale natomiast ludzie zmuszeni liczyć się z groszem, nie dostali już jakiegoś klopsa, wątroby lub faszerowanej kapusty.

Ponieważ zaś befsztyk lub pieczeń trzeba było rozdzielić między wszystkich, porcye stały się z konieczności bardzo małe, a bardzo drogie. Ś. p. pani Ćwierczakiewiczowa byłaby stanowczo wiele kompetentniej rozsądziła kwestyę, świadoma dobrze tej tajemnicy, że żaden wół nie składa się z samej polędwicy, ani żadne cielę z samych sznycli, przeto — jeśli mięso ma być tanie, wszystkie części muszą być zjedzone, a wszyscy nie mogą jeść tego samego. Podobno współczesny gabinet opracował jakieś analogiczne przepisy dla jadłodajni. Niektóre potrawy mają być wogóle wycofane z obiegu jako zbyt kosztowne. Przypuszczam, że może drób i zwierzyna. Może i dzisiejszy rząd nie domyśla się, że, o ile człowiek nie będzie jadał zwierzyny, zwierzyna jego objadać będzie, to jest jego żywność w ogrodach, a jeśli zamiast bić kapłony na sprzedaż, będziemy im sprawiać pogrzeby, to jaja będą musiały pokrywać cały koszt hodowli drobiu i staną się jeszcze droższe. Można zwolnić każdego ministra spraw wewnętrznych od rozważania tych zagadnień, pod warunkiem, że je całkowicie zostawi naturalnemu biegowi rzeczy i pieczy osób kompetentnych, a sam zajmie się np. ułożeniem rozumnego projektu o konstytucyi, w czem go żadna współczesna Ćwierczakiewiczowa nie zastąpi.

Najgorzej jest, gdy takiem wścibskiem, takiem wtrącaniem swych trzech groszy we wszystko, grzeszy rząd w państwie jeszcze nie urządzonem i niezaopatrzonem w sprawną maszynę administracyjną. Wtedy i sam nic nie zrobi i drugim robić przeszkadza.

Może zanim Cię słowa moje dojdą, sprawa stanie się nieaktualną. Może już zostałeś ministrem i zaczynasz chylić się do upadku? Poczty tak wolno dziś chodzą! Jeśli jednak w obecnym gabinecie nie zasiadasz, to zdążysz może list ten rozważyć przed najbliższą rekonstrukcyą, a im więcej obecni władcy błędów popełnią, tem silniej ugruntuje się wiara, że lepsi byliby ci, których nie powołano. Na wszelki przypadek zachowaj moje rady.

Reflektor.

Pamiętajcie o żołnierzu polskim!!!

Wyprawa po dolary czyli moralność i waluta!

Kraków, 22 lutego.

(m-m) Jesteśmy świadkiem godnego uwagi zjawiska: możemy się przekonać jak silnie fluktuacye walutowe wpływają na moralność poszczególnych osobników... Oto dochodzą nas osobliwe wieści... Defraudanci, którzy sprzeniewierzywszy kasę, uciekli za ocean, kupcy zbankrutowani, lekkomyślni młodzieńcy wysłani przez rodzinę do Ameryki jak do kolonii poprawczych dają teraz, pokątni bankierzy, mający na sumieniu drobne oszczędności biedaków — wszyscy oni teraz dają znaki życia... Ich defraudacye, kradzieże, sprzeniewierzenia dokonane w walucie koronowej czy markowej, choćby krociowe nawet czy miolionowe, także one się skromnie przedstawiają wobec dolarów. Kasyer, który okradł swego szefa, bankier który zarwał tysiące biednych ludzi, marnotrawny młodzian, który nie zapłacił honorowego długu lub „pożyczył" sobie od swej przyjaciółki złotą branzoletę — wykorzystują sposobność moralnej rehabilitacyi, pokrywając wyrządzone przez siebie szkody dolarami. Kryminaliści, złodzieje ścigani przez detektywów i listy gończe, mogą odgrywać rolę wielkodusznych, dobrowolnych ofiarodawców. I nie drogo to mu wypada i tak pięknie brzmi:

— Zabrałem wtedy paręset tysięcy marnych koron, bo mi akurat było potrzeba, a teraz oddaję wam dolary!... całych dziesięć tysięcy dolarów, a więc daleko więcej niż wziąłem!... Niech żyje moralność!... niech żyje waluta!...

Kolonia karna zmieniła się w krainę dolarami płynącą... Ci co zostali w starej Europie wzdychają do „wujaszków z Ameryki" i „synów z za oceanu", marząc jednocześnie sami o wyprawie po złote runo — po amerykańskie dolary. Młodzian, który lekkomyślnie zabrnął w długi a nie ma widoków na posadę w aprowizacyi, snuje awanturnicze plany:

— Jadę do Ameryki!... zgarniam dolary!... robię majątek!... płacę długi!... a wszak to taka drobnostka w amerykańskiej walucie!... kiedy wrócę, zapytam co Europa kosztuje!...

Chórzystka, której dyrektor odmówił dodatku drożyźnianego 50 K i nici na pocerowanie „sfatygowanych" trykotów wyśpiewuje:

W Nowym Yorku i Chicago
Buffalo bill!
Tam Yankesów wezmę blagą
Buffalo bill!

Sprzykrzył mi się już świat stary
Buffalo bill!
Jazda! jazda po dolary
Buffalo bill!

Żona, która się pokłóci z mężem o wydatki domowe, urzędnik, który w żaden sposób nie może osiągnąć poborów zamiatacza ulic, paskarz, któremu „pasek pękł", wszyscy oni marzą:

— Ach! Ameryka — ziemia obiecana, raj walutowy!... Po dolary!... po dolary!...

Sześcioletni synek jednego z moich znajomych oświadczył:

— Albo mi das sosnaście koron na cukierki albo jadę do Ameryki po dolary.

Szkoda, że ci amerykańscy argonauci zapominają o jednem: że za podróż do Ameryki płaci się koronami — i to bardzo, bardzo dużo koron!... a przytem upragnione dolary nie rosną przy drodze, bo z nimi jest tak samo jak z cnotą, o które piosenka ludowa głosi:

Gdyby się poczciwość —
na polu rodziła
na polu rodziła

Toby se jej niejedna panienka
kupiła
kupiła

Ale się poczciwość na polu
nie rodzi, nie rodzi

Niejedna panienka
bez wianeczka chodzi,
bez wianeczka chodzi!...

Rabunek pereł wartości miliona koron.

Paryż, 21 lutego.

(m-m) Pisma paryskie donoszą o śmiałym rabunku w biały dzień, wskazującym dowodnie, jak zuchwały bandytyzm szerzy się teraz w stolicy Francyi. Samuel Herschtil, komisant w handlu drogimi kamieniami został obrabowany przez nieznanych złoczyńców w chwili gdy idąc przez mroczny korytarz „Banque commerciale" niósł kufer, w którym znajdowały się perły wartości przeszło miliona franków. Herschtil opowiada o napadzie co następuje: „Zaledwie wszedłem w korytarz, jakieś postępujące za mną indywiduum uderzyło mnie w plecy. Obróciłem się, ale w tej chwili otrzymałem cios w głowę — zdaje się, że kastetem. Chociaż nawpół ogłuszony krzyknąłem jednak:

— Na pomoc!... złodzieje!

W tym samym momencie rzucono mnie na podłogę, ktoś kolanem przygniótł mi piersi i ręką zakneblował usta. Broniłem się ze wszystkich sił, nie mogłem zapobiedz wszakże wyrwaniu mi z ręki kuferka. Otrzymałem potem drugi cios w głowę, który mnie pozbawił przytomności. Skoro mnie otrzeźwiono — zobaczyłem, że kuferek leży obok mnie — ale pusty. Rabusie, nie mogąc go otworzyć, przewiercili bok i w ten sposób zawładnęli zawartością. Nie mogę dać dokładnego rysopisu moich napastników. Zdaje mi się jednak, że to są mężczyzni wysokiej, barczystej postaci."

Jeden z lokatorów domu, w którym się mieści bank widział, że byli bardzo elegancko ubrani.

72. SZARADY DO NAGRODY.

Ułożył Maryan Fontana.

Rozwiązanie szarad, umieszczonych poniżej, należy przesłać Redakcyi „Gońca Krakowskiego" najdalej do czwartku, dnia 4 marca 1920 roku.

Publiczne losowanie nagród, wyznaczonych za trafne rozwiązanie tych szarad, odbędzie się w niedzielę, dnia 7 marca 1920 r., o godz. pół do 12-ej w południe, w dużej sali redakcyjnej „Gońca Krakowskiego".

I. DLA P. T. PRENUMERATORÓW „GOŃCA KRAKOWSKIEGO":

349.

ROZMÓWKI Z OLLENDORFFA.

Jaką broń ma czerń Mazepy?
— **Pierwsze drugie** albo cepy!
Co te dziatki robią czarta?
— Drą z Polaków **druga czwarta!**
Czego chcą ci rozbójnicy?
— **Trzecią** chcą mieć na granicy!
Jaka czeka nas uciecha?
— Z końcem marca koncert „Echa"!
Zaśpiewają coś nowego?
— Piękną **całość** Świerzyńskiego.

350.

ŁAMIGŁÓWKA.

Należy odgadnąć 8 wyrazów:

1. Za jabłuszko był kochany.
2. Wiersz to włoski, w świecie znany.
3. Marzę o tej legominie.
4. Rzeka, co w Italii płynie.
5. Chroni dziatki biedne, małe.
6. Pejzażami zdobył chwałę.
7. Zaśpiewają ci po zgonie.
8. Stary, lecz mu serce płonie.

Końcowe litery tych ośmiu wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą nazwisko znanego męża, **początkowe** zaś litery (tak samo czytane) określą stanowisko tego męża wobec jego żony.

351.

SZARADA Z PIĘCIU LITER (A NIE ZGŁOSEK)

Jajka **pierwsza trzecia czwarta**
Tańsze, niźli mąki kwarta,
Piąta czwarta górna nuta,
Tenor ma ją bez „koguta",
Druga czwarta trzecia czwarta
Że jest polską, Ruś rozżarta,
Druga czwarta pierwsza tato,
Kiedy mamcię szle na lato,

Trzecia czwarta pierwsza czwarta
Jeżli wielka, klacz mniej warta,
Niebios **pierwsza czwarta druga,**
Gdy nie trapi nas szaruga,
Czwarta pierwsza i znów czwarta
Żeńskie imię, lecz nie Marta,
Piąte czwarte drugie trzecie
Czwarte straszą rzymskie dziecię,
Piąta czwarta trzecia czwarta
Z razu płynna, potem zwarta,
W obiad **trzecia czwarta druga**
Nieraz mi podaje sługa,
Pierwsza czwarta pierwsza czwarta
Czysto musi być wytarta,
Chyba wiesz, że **czwarta druga**
Czwarta gada, jak papuga,
Śląska strzeże czujna warta:
„Trzecia czwarta druga czwarta!“
Tam jest **trzecia czwarta piąta**
Pierwsza, gdzie szwab drzewo sprząta,
Gdzie jest **czwarta druga czwarta**
Pierwsza, wskaże Węgier **karta,**
Jedziesz w **pierwsza czwarta piąta,**
Więc wóz opatrz i chomąta,
Całość w górę wznosi dłonie
Lepiej było mu na tronie.

Za trafne rozwiązanie tych szarad wyznacza się trzy nagrody:

1. **Dwie paczki przedniego papieru listowego i kopert.**
2. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na kwiecień 1920 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
3. **Mydło piękności Rożnowskiego.**

II. [illegible] P. T. [illegible] „GOŃCA KRAKOWSKIEGO“ (a zatem i Prenumeratorów):

352.

ZAGADKA NA CZASIE.

Co robi **krakowski** paskarz, zanim wstanie z łóżka?

Za trafne rozwiązanie wyznacza się trzy nagrody:

4. **Kasetka kartonów listowych i kopert,** ze wspaniałemi, kolorowemi winietami.
5. **Bezpłatna prenumerata „Gońca Krakowskiego“ na kwiecień 1920 r.,** względnie przedłużenie prenumeraty o jeden miesiąc.
6. **Wspaniały flakon wenecki na kwiaty.**

P. T. CZYTELNICY zechcą w myśl postanowień regulaminu szaradowego nadsyłać rozwiązania **z reguły na wycinku odnośnej szarady. Do P. T.** Prenumeratorów postanowienie to się **nie odnosi.**

ZYGZAKI.

Wiek cudów techniki i... głodu!

(m-m) W 1920 r. umieli ludzie:

Latać jak ptaki w przestworzach powietrznych z szybkością 200 kilometrów na godzinę.

Na kawałku płótna uchwycić każdy obraz rzeczywisty w żywym ruchu...

Dobywać z tub tony ludzkiego głosu. Zapomocą znaków iskrowych porozumiewać się na tysiące kilometrów.

Obalać najpotężniejsze twierdze, jak dziecinne domki z papieru.

I wiele, wiele jeszcze innych umieli rzeczy, któreby w zdumienie wprawiło ich przodków.

A jednak w tym samym czasie zdarzyło się, że tysiące ludzi umierało z głodu, ponieważ nie zdołali produkować tyle chleba, aby nasycić szerokie masy... A jednak tę sztukę znali już prapradziadowie z przed pięciu tysięcy lat...

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Niedziela **22** lutego

Św. Piotra

Wschód słońca 7·40

Zachód słońca 6·08

Długość dnia 10·14

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Niedziela popoł.: „Nina“ Kampfa.
Wieczór: „Zrzędność i Przekora“ Fredry i „Panna mężatka“ Korzeniowskiego.
Poniedziałek: „Szczęście Frania“

TEATR „BAGATELA“.

Niedziela popoł.: „Miss Hobbs“.
Wieczór: „Twarz i maska“.
Poniedziałek: „Wuj Bernard“.
Wtorek: „Twarz i maska“.
Środa: „Wuj Bernard“.

TEATR POWSZECHNY.

Niedziela popoł.: „Białe fartuszki“
Wieczór: „Baron cygański“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Niedziela popoł.: „Rozwódka“.
Wieczór: „Wesoła wdówka“.
Poniedziałek: „Targ na dziewczęta“
Wtorek: „Rozwódka“.

[illegible] W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha).

Niedziela, J. Flach: „Poeci-wykolejeńcy“, cz. 6.: Słowacki.
Poniedziałek, M. Szyjkowski: „Pierwiastki narodowe i obce w piśmiennictwie polskiem“, cz. III.: Epoka Baroku.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny Linia A—B L. 39.

Poniedziałek o godz. 5 popoł., art. dram. St. Wysocka: „Wieczór ballad“.
O godz. 7 wiecz., red. Emil Haecker: „Mickiewicz jako polityk i dziennikarz“.

—o—

Przyjazd polskiej delegacyi z Ameryki do Krakowa

Jak już doniosły warszawskie dzienniki, przybyła do Warszawy delegacya polskiej kolonii w Ameryce, w skład której wchodzą: prezes Rady Narodowej, J. Smulski, oraz ks. rektor Zapała i ks. Celigowski, a nadto dwóch rodowitych Amerykanów, korespondentów największych pism amerykańskich i angielskich.

Delegacya ma nawiązać stałe stosunki między Polską i Ameryką i w tym celu objeżdża całą Polskę, zwiedzając miasta: Łódź, Poznań, Gdańsk i t. d., witana wszędzie owacyjnie i serdecznie.

Za kilka dni zawita delegacya również do Krakowa i mamy nadzieję, że miasto nasze, które tak gościnnie i serdecznie przyjmowało wszystkie misye zagraniczne, przyjmie również serdecznie i owacyjnie kochanych naszych rodaków Polaków Amerykanów, którzy ostatnimi czasy okazali nam dużo serca i pomocy.

Wystarczy powiedzieć, że w styczniu b. r. kolonia polska w Chicago przesłała 100.000 dolarów, a nadto kilkanaście okrętów środków spożywczych, ubrań, bielizny i medykamentów dla jeńców Polaków na Syberyi.

Przyjmijmy więc rodaków naszych tak serdecznie i gościnnie, jak sobie na to zasłużyli.

—o—

Zegar 24-godzinny na poczcie i telegrafie.

Ogłoszono rozporządzenie ministerstwa poczt i telegrafów, na mocy którego wprowadzono w służbie pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, tak wewnętrznej; jak i w stosunku do stron, czas liczenia według zegara 24 godzinnego.

W służbie pocztowej i telegraficznej oznaczać należy minuty w ten sposób, że obok cyfry, oznaczającej godziny, pisze się przy górnej połowie tej cyfry minutowe, n. p. 0^{10}, 15^{45} t. p.

—o—

Kościół Ligi Narodów w Gdańsku.

Z Gdańska piszą nam:

Ewangelicki kościół garnizonowy św. Elżbiety oddany ma być „Lidze Narodów“ jako fiskalna własność wojskowa. Obecnie mają już być odprawiane nabożeństwa dla wojska angielskiego. Ostatnie niemieckie kazanie odbędzie się w niedzielę.

—o—

Święcenie pokarmów w domach nadal wzbronione.

W liście do duchowieństwa arcybiskup warszawski Kakowski przypomina kapłanom, że istnieje zakaz obchodzenia domów wiernych w Wielką Sobotę i święcenia w nich pokarmów i oświadcza, że zakaz ten w całej mocy bez żadnego wyjątku nadal utrzymuje.

Gazeta węgierska o akcyi plebiscytowej na Spiszu.

Czasopismo koszyckie „Kassai Hirlap“ w Nrze 8 z 11 stycznia b. r. podaje wśród wiadomości ze Spisza, że północna jego część, poddana plebiscytowi, jest wprost zalana odezwami, broszurami i czasopismami polskiemi, wzywającemi do głosowania za Polską. Rozrzucili te druki niesłychanie sprytni agitatorzy, których pomysłowość w kolportowaniu nazywa gazeta wspominiana dosłownie niewyczerpaną. O ostrożności i przebiegłości kolportujących świadczy wymownie fakt, że dotychczas zaledwie dwóch zdołały czeskie władze wyśledzić i aresztować. Treść odezw jest również godna pochwały i trafia do uczuć ludu miejscowego.

—o—

Pierwsza prywatna iskrówka z Rosyi do Anglii.

Jerzy Lansbury, redaktor naczelny dziennika socyalistycznego „Daily Herald“, wyjechał z Kopenhagi do Moskwy, skąd dnia 8 b. m. wystosował pierwszą prywatną depeszę iskrową do redakcyi pisma swego w Londynie. Iskrówka, nadana dnia 9 lutego o godzinie 1·15 po południu, przyjętą została w Carnarvon (głównej stacyi radiotelegraficznej w Anglii) o godzinie 8·52 wieczór tegoż dnia. Brzmi ona tak: „**Moskwa,** 8 lutego. Przybyłem dzisiaj. Wszystkie kościoły otwarte (była niedziela — przyp. red.). Ludzie wchodzą i wychodzą. Wspaniałą monstrancyę na Kremlu odwiedzają, jak dawniej. Wszystkie klasy można spotkać na ulicy. **Wszyscy cierpią z głodu, zimna i chorób, będących całkowicie skutkiem wojny domowej,** wspomaganej przez zagraniczne złoto i broń. **Cały naród potrzebuje pokoju.** Zorganizowani robotnicy Anglii i Ameryki muszą zapewnić tutejszych robotników, że w krajach tych są widoki przemiany społecznej“.

Austrya odmawia żądaniom węgierskim.

W odpowiedzi na notę Węgier, skierowaną do Austryi, a żądającą, aby Austrya zgodziła się na plebiscyt w sprawie Węgier zachodnich, odpowiedziała Austrya notą, odrzucającą żądania Węgier w sposób kategoryczny.

—o—

Pesymizm we Włoszech w sprawie adryatyckiej.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie z Rzymu, panuje tam silny pesymizm odnośnie do stanu, w jakim znajduje się kwestya adryatycka. Włosi obawiają się, aby rada ambasadorów nie postawiła ich przed faktem dokonanym.

O podwyższenie płac aktorskich.

Memoryał artystów teatrów miejskich.

Artyści Teatrów Miejskich wystosowali do prezydyum m. Krakowa obszerny memoryał, w którym motywują i przedkładają swe postulaty finansowe, streszczające się w trzech głównych punktach:

1. Zniesienie trzech kategoryi dodatków drożyźnianych i sprowadzenie ich do jednej normy tj. do 500 K i wypłacenie różnic wynikłych z tego podziału za czas od 1 październik 1919 r. (Podział dodatków na trzy kategorye po 500, 300 i 200 K spowodował dysproporcye, krzywdzące artystów, zajmujących wyższe stanowiska).

2. Gaża od 1 lutego b. r. ma być wypłacana z dodatkiem 500 K w markach po kursie rządowym.

3. Artyści proszą o podwyższenie zamienionej na marki gaży o 50 proc., licząc od 1 lutego b. r.

4. oraz o uwzględnienie artystów przy rozdziale deputatów.

Żądania swoje artyści teatrów miejskich motywują ogólną zwyżką cen, przyczem drożyzna ubrań specyalnie dotkliwie odbija się na aktorach, których zawód nie pozwala im na oszczędnosci i ograniczenia w tym kierunku. Pozatem artyści, domagając się dodatków, wskazują jednocześnie źródło pokrycia ich, zobowiązując się do grania nadprogramowo w popołudnia sobotnie, co częściowo odciążyłoby budżet.

Mamy nadzieję, że gmina m. Krakowa uwzględni — zwłaszcza wobec podwyżki cen biletów wstępu — postulaty artystów, w słusznej mierze, nie doprowadzając do ostrzejszego konfliktu.

Zjazd delegatów miast Małopolski.

Wczoraj rozpoczął swoje obrady w Krakowie zjazd przedstawicieli miast Małopolski, w którym wzięli również udział, jako goscie, delegaci z miast Kongresówki. Obrady toczą się w wielkiej sali Rady m. Krakowa. Udział uczestników jest liczny, zgromadzenie przedstawia się poważnie. Większość uczestników to burmistrze, postacie znane zresztą zdawna już i w Krakowie; uderza między nimi kilka głów z fizyognomij oryginalnych lub okazałych postaci. Reprezentowane są wszystkie miasta Małopolski — od Lwowa aż po N. Sącz i Śląsk Cieszyński.

Na zjazd przybyli z Warszawy imieniem Związku miast polskich p. Michał Terech, r. m. magistratu warszawskiego p. Baryka, imieniem m. Lwowa prezydent Neuman i wiceprez. Schleicher, im. Wydziału kraj. dr Bernadzikowski, im. m. Tarnowa burmistrz dr Tertil, im. Przemysla burm. Kostrzewski, z Rzeszowa burmistrz Krogulski i p. Szaynowski, z Bochni burm. dr Wcisło i dr Maiss, z N. Sącza burm. dr Sterkowicz, z Sambora kom. rząd. dr Potocki, z Jasła dr Oberlaender, z Lubaczowa Jan Schneider, nadto przedstawiciele wielu innych miast małopolskich. — Gen. delegata dra Gałeckiego zastępował starosta krakowski Wład. Kowalikowski, imieniem min. skarbu przybył szef sekcyi dr Zaczek.

Zagaił obrady prezydent m. Krakowa Federowicz, podnosząc na wstępie, że dzisiejsze obrady przyszły do skutku na podstawie uchwały delegatów miast małopolskich w czasie ostatniego zjazdu miast polskich w Warszawie. Zaznaczył on, że głównym przedmiotem obrad są sprawy: jak powinien się rozwijać samorząd miejski, jakie winno być zastępstwo spraw i potrzeb miast. Obecny zjazd ma zorganizować się jako koło miast małopolskich w ramach Związku miast polskich bez jakichkolwiek separatystycznych dążności dzielnicowych. Koło miast małopolskich miałoby biuro, które byłoby ekspozyturą biura Związku miast w Warszawie. Następnie prezydent powitał imieniem Krakowa zebranych na Zjeździe delegatów.

Do prezydyum Zjazdu na czas obrad przedpołudniowych wybrano przewodniczącym prezydenta m. Lwowa Neumana, zastępcą burmistrza Skoczowa na Śląsku dra M. Szenkera, I. sekretarzem burm. Bochni dra Wcisłę, drugim sekretarzem J. Schneidra z Lubaczowa.

Prezydent Neuman, obejmując przewodnictwo, wyraził życzenie, by obradom przyświecała myśl ścisłej łączności miast małopolskich z miastami wszystkich dzielnic dla dobra państwa. Aby dać dowód tej łączności zaproponował mowca wysłanie depesz hołdowniczych do Naczelnika państwa i marszałka Sejmu, co zebrani wśród oklasków uchwalili.

Imieniem gen. delegata rządu dra Gałeckiego powitał Zjazd starosta krakowski Kowalikowski, im. Wydziału kraj. dr Bernadzikowski, im. Warszawy delegat Terech.

Po wyczerpującem sprawozdaniu sekretarza związku miast małopolskich, radcy Przeorskiego, wiceprez. Rolle w dłuższem przemówieniu przedstawił historyę Związku miast małopolskich, rozwój jego, wzrastające zainteresowanie się czynników miejskich z prowincyi sprawami komunalnemi oraz przebieg drugiego i trzeciego zjazdu Związku miast polskich w Warszawie. Wiceprez. Rolle referował nadto regulamin koła miast małopolskich, który uchwalono z malemi poprawkami.

Na wniosek posła Bobrowskiego zjazd uchwalił protest przeciw dotychczasowemu postępowaniu komisyi plebiscytowej w Cieszynie, tak bardzo niesprawiedliwem dla ludności polskiej.

Obrady popołudniowe poświęcone były w całości tak przykro-aktualnej sprawie aprowizacyi naszych miast. Obszerny referat na temat braków aprowizacyjnych, skutków ich dla ludności miast i środków zaradczych wygłosił wiceprezydetn Lwowa Schleicher. Przytoczył on w swoim referacie drastyczne przykłady upośledzenia aprowizacyjnego miast Małopolski, jak np.: cukru według normy przydziału należało się Małopolsce 904 wagony, a otrzymała 75; z nabytego przez słynny „Puzapp" jeszcze w roku ubiegłym zagranicą znacznego transportu skór, obuwia, tkanin bielizny itp. ministerstwo aprowizacyi wyznaczyło dla Małopolski 30 proc. kontyngentu, lecz do tej pory, po upływie 5 miesięcy **nie otrzymała ona nic.**

„Curiosum" przeciwne: minister aprowizacyi zlecił delegatowi Gałeckiemu przydzielenie 6000 wagonów zboża i ziemniaków dla powiatów: mieleckiego, kolbuszowskiego i tarnobrzeskiego, notorycznie najurodzajniejszych w zachodniej Małopolsce; oczywiście jednak i ten przydział, wobec braku ziemniaków i zboża, pozostał na papierze.

Referatu wicepr. Schleichera, trwającego około dwóch godzin, wysłuchali zgromadzeni członkowie zjazdu z wielkiem zainteresowaniem.

Po referacie tym radca mag. dr Przeorski odczytał zaproponowane obszerne rezolucye zjazdu, dotyczące organizacyi ogólnej państwowej służby żywnościowej i państwowej polityki żywnościowej. W rezolucyach tych, po żądaniu wprowadzenia na wszystkich ziemiach Rzplitej, nie wyłączając Wielkopolski, jednolitego obszaru gospodarczego, zjazd stawia postulaty, streszczające się w następujących punktach: stworzenie odpowiednich instancyj w dziale aprowizacyjnym (nie jak dotąd, kiedy ministerstwo jest i pierwszą i trzecią isntancyą zarazem; ustalenie pojęcia jednostki aprowizacyjnej, mającej prawo domagania się przydziału towarów; ingerencyi rządu w politykę cen w kierunku **stopniowego** ich obniżania; przygotowania już teraz przez rząd przygotowań do całkowitego sekwestru ziemiopłodów jeszcze w r. 1920; zmiany w organizacyi osławionego „Puzappu" w tym kierunku, aby był on organem handlowym ministerstwa aprowizacyi tylko odnośnie do towarów sprowadzanych zzagranicy — handel wewnątrz kraju powinien być pozostawiony zawodowym kupcom względnie zrzeszeniom; wreszcie wyeliminowania „Puzappu" wogóle od rozdziału przydziałów aprowizacyjnych.

Niezależnie od tego rezolucya żąda pewnego rodzaju wyodrębnienia gospodarczego Małopolski, z takiemi samemi prawami i uprawnieniami, jakie ma Wielkopolska; utworzenia w Małopolsce dzielnicowego dla sprowadzania, wykupna i rodziału artykułów kontyngentowych, czyli małopolskiego „Puzappu", niezależnego od warszawskiego; utworzenia w Małopolsce państw. urzędu z prawem gospodarowania naftą, solą i węglem, podlegającego generalnemu delegatowi — i wogóle znacznego rozszerzenia władzy gospodarczo-aprowizacyjnej delegata.

Te ostatnie domagania spotkały się z ostrą krytyką niektórych uczestników zjazdu, jak pos. Misiołka i posła dra Bobrowskiego. Odzywały się na sali również i lużne głosy, stwierdzające, że równałoby się to oddaniu resztek władzy, poprostu dyktatury aprowizacyjnej i losu ludności miast jednej grupie społecznej. Toteż na wniosek wicepr. Rollego, wybrano osobną komisyę, która ma krytycznie zbadać postulaty w rezolucyach zawarte i wynik swoich badań przedłożyć zjazdowi do uchwalenia.

Obrady zjazdu trwały do późna wieczorem — dzisiaj ciąg dalszy.

Nowa miejska komisya aprowizacyjna.

Magistrat krakowski podaje do wiadomości, że Rada miejska na posiedzeniu w dniu 19 bm. dokonała po myśli rozporządzenia gen. gelegata rządu z dnia 31 grudnia ub. r. wyboru 24 członków i tyluż zastępców miejskiej Komisyi aprowizacyjnej w miejsce dotychczasowej przybocznej Rady aprowizacyjnej, która z chwilą ukonstytuowania tej Komisyi zostanie rozwiązaną. Przeciw składowi nowo wybranej Komisyi aprowizacyjnej mogą być wnoszone zarzuty na piśmie do dziennika podawczego magistratu w terminie dni ośmiu, licząc od dnia ogłoszenia listy członków tej Komisyi tj. od dnia 23 bm. Lista członków wspomnianej Komisyi wywieszona została do przeglądu na tablicy urzędowych ogłoszeń w gł. gmachu magistratu oraz w wydziale III c magistratu (aprowizacyjny) drzwi nr 28, oficyny, I p.

Po upływie powyższego terminu magistrat przedłoży wykaz członków Komisyi i ich zastępców wraz z ewentualnymi zarzutami do decyzyi Wydziału spraw aprowizacyjnych dla Małopolski we Lwowie.

† S. p. Dr. Władysław Filipkiewicz.

Wczoraj rano w szpitalu epidemicznym wojskowym (szpital Bonifratrów) zmarł na tyfus plamisty dr **Władysław Filipkiewicz.** Jestto jedna więcej ofiara zawodu lekarskiego. S. p. dr Filipkiewicz był lekarzem chorób dziecięcych. Przez całą wojnę pełnił on służbę lekarza w szpitalu epidemicznym w Krakowie, gdzie pracował z wielkiem poświęceniem i jak żołnierz na froncie, zginął na posterunku wielkiej służby tępienia chorób zakaźnych, zaraziwszy się tyfusem plamistym od chorych żołnierzy. Młody, pełen energii, znany i wzięty lekarz schodzi do grobu, budząc szczery żal u znajomych i kolegów. Pozostawił żonę i dzieci.

Cześć Jego pamięci!

ZAGRANICĘ WOLNO WYSYŁAĆ LISTY ZAMKNIĘTE. Ministerstwo Poczt i Telegrafów zniosło z dniem 16 lutego 1920 dotychczasowy przymus nadawania listów do zagranicy w stanie otwartym.

NAUKA W SZKOLE im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej rozpocznie się we wtorek, 24 bm. o godz. 9 rano.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj popołudniu „Nina" Kampfa z p. Zielińską w roli tytułowej. Wieczorem zawszemile witane klasyczne komedye „Zrzędność i Przekora" i „Panna mężatka". Jutro świetna komedya Perzyńskiego „Szczęście Frania", która po tem przedstawieniu wskutek rozpoczęcia urlopu p. Zielinskiej, na dłuższy czas zejdzie z afisza. We wtorek „Rosmersholm", zaś we srodę wskutek generalnej próby „Lilli Wenedy" teatr zamknięty. Wchodząca na afisz we czwartek 26 bm. „Lilla Weneda" otrzyma nową wystawę według szkiców architekta prof. Akad. Sztuk Pięknych Józefa Gałęzowskiego. Wybitniejsze role grać będą pp.: Pancewiczowa (Lilla Weneda, Wysocka (Rosa Weneda). Rotter (Gwinona), Sosnowski (Derwid), Guttner (Lech), Dobrzański (Slaz), i in. W chórze harfiarzy wystąpią również wybitni artyści zpp. Jednowskim i Nowakowskim na czele. Jednocześnie odbywają się przygotowania do najbliższych premier Żeromskiego „Ponad śnieg" i „Miłosierdzia" H. Rostworowskiego.

Z TEATRU POWSZECHNEGO. Dziś popołudniu przemiły wodewil Krumłowskiego „Białe fartuszki", wieczorem arcydzieło Straussa „Baron cygański" z pp. Hendrichówną, Feldmanową, Rotowską, Zimajer, Millerem (partya tytułowa), Ludwigiem, Tarnawskim, Rawitą i in. Z powodu choroby reż. Lelewicza wyborną jego rolę objął zastępczo p. Minowicz. W poniedziałek stale wypełniająca teatr do ostatniego miejsca wykwintna operetka Lehara „Ewa" z p. Brzozowską w partyi tytułowej. Najbliższymi nowościami repertuarowymi będą w dziale operowym arcydzieło Offenbacha „Opowieści Hoffmanna", w dziale zas dramatycznym niezmiernie ciekawy utwór młodego cenionego powieściopisarza Pawła Staśki „Kain".

Z TEATRU „BAGATELA" Dzisiaj wieczorem ponownie wejdzie na repertuar „Twarz i maska", głośna komedya Chiarellego, jeden z najlepszych włoskich utworów scenicznych doby ostatniej. Świetne wykonanie, barwna wystawa i pomysłowa reżyserya zapewniły tej komedyi i na naszej scenie powodzenie ogromne, czego najlpszym dowodem przepełniona widownia na każdem przedstawieniu. Podobnie i dzisiaj na dziewiątem z rzędu spektaklu „Twarzy i maski" teatr będzie wysprzedany — wobec czego pospieszyć się należy z zakupnem biletów. „Popołudniówkę" dzisiejszą wypełni niezwykle wdzięczna i pogodna „Miss Hobbs" z p. Łącką w tytułowej roli a pierwsze dnie tygodnia przy-

szłego przyniosą na przemian dwa atuty repertuarowe „Bagateli“ a to: „Twarz i maskę“ i „Wuja Bernarda“. Komedya Kottowa i Friedmanna zdobyła u nas także sukces bardzo pokaźny. Interesujący temat wprowadzający nas w środowisko plutokracyi wiedeńskiej, a przedewszystkiem świetne typy szlachetne i groteskowe tak wybornie odtworzone przez naszych artystów, podniosły ogromnie walory sztuki, która cieszyć się będzie długo zainteresowaniem publiczności.

KONCERTY SYMFONICZNE W „BAGATELI“. Zapowiedziane występy słynnej symfonicznej orkiestry włościańskiej odbędą się w „Bagateli“ 27, 28 i 29 bm., pod osobistą dyrekcyą Stanisława Namysłowskiego, znakomitego artysty skrzypka i kapelmistrza. W program koncertu pierwszego (wieczornego), który odbędzie się w najbliższy piątek, wejdzie szereg utworów symfonicznych a w jednej z części słynne numery i lżejsze utwory twórcy orkiestry dyr. Karola Namysłowskiego. Kraków, który dawno nie słyszał tak świetnej orkiestry, przybędzie niezawodnie na koncert w pełnym komplecie. Bilety nabywać już można w kasie teatru.

KONCERT FRIEDMANNA odbędzie się w niedzielę 22 bm w sali „Sokoła“ o godz. 7 wieczór.

PAWEŁ KOCHAŃSKI słynny skrzypek wystąpi u nas poraz pierwszy w niedzielę, dnia 7-go marca br. Znakomitemu artyście, który dzięki swej wysokiej kulturze muzycznej, święci prawdziwe tryumfy na estradzie koncertowej w Paryżu, Berlinie i Londynie, poświęcił Karol Szymanowski, znany kompozytor swój sławny dzisiaj Romans skrzypcowy op. 23. Dla uniknięcia nieporozumień zaznacza się, że **artysty tego nie należy utożsamiać z p. Wacławem Kochańskim, skrzypkiem ze Lwowa.** Bilety do nabycia u. J. Rudnickiego, Linia A—B.

Nowa cena pęcaku miejskiego. Miejskie Biuro aprowizacyjne w Krakowie zawiadamia, że cena pęcaku za 1 kg wynosi 5 K 50 h, t. j. Mk 3·85, a nie jak mylnie poprzednio podano 5 K lub 3 Mk 50 f.

Podrożenie piwa. Jak się dowiadujemy w tych dniach piwo znacznie podrożało, bo aż o przeszło 200 kor. na 1 hektolitrze. Obecnie jeszcze nie ustalono ceny piwa w handlach, ale jak słychać „bomba“ ma kosztować koło 3 kor. 70 hal.

Zbiórka na niesienie pomocy dzieciom ziemi krakowskiej. Magistrat zezwolił Krakowskiemu Komitetowi Książęco-Biskupiemu na urządzenie w dniach od 22 do 28 lutego br. publicznej zbiórki składek pieniężnych celem uzyskania funduszu na niesienie pomocy dzieciom Ziemi Krakowskiej. Zbiórka odbędzie się po teatrach, kinach, restauracyach, hotelach i t. p. lokalach.

Węgiel ze składu miejskiego na pasku. Wczoraj orgaua państwowego urzędu walki z lichwą, zakwestyonowały dwa cetnary węgla, w chwili, gdy sprzedawał go Franciszek Kubacki na chodniku przy ulicy Krowoderskiej. Kubacki tłumaczył się w śledztwie, że węgiel pochodzi z miejskiego składu węgla przy ulicy Warszawskiej, gdzie go kupił od jakiegoś pana z bródką. Węgiel oddano do dyspozycyi magistratu.

Plaga włamań w Krakowie. Wczoraj nad ranem do składu bławatnego Hirscha Neumana przy ul. Miodowej l. 11, włamali się jacyś opryszki i skradli towaru wartości 40.000 kor. Włamywacze weszli do składu od podworca, wyłamując sztaby żelazne w drzwiach wchodowych. — Do mieszkania p. Matyldy Niklasowej, żony podpułkownika, zamieszkałej przy ulicy Radziwiłłowskiej, włamali się jacyś bandyci i skradli z przedpokoju ubrania wartości 16.000 kor.

Kradzież bielizny. Wczoraj doniósł do policyi krakowskiej p. Feliks Teodorowicz, zamieszkały przy ul. Jagiellońskiej, że obsługaczka jego 26-letnia Marya Paprocka, skradła mu bieliznę wartości 20 tys. kor.

Kradzież konia. Do policyi krakowskiej doniosła p. Rozalia Weitreublumowa zamieszkała w Modlnicy, że jacyś złodzieje skradli ubiegłej nocy ze stajni konia wartości 20 tys. kor. Koń jest maści karo-gniadej.

SKŁADKI. W Administracyi naszej złożyli na Ochotnicze Tow. ratunkowe: Artyści teatru im. Słowackiego K 220, pp. Leszczyńscy Mk 50, p. L. Bończa Mk 50, zamiast wieńca na trumnę bp. dra Wachtla, Artyści teatru im. Słowackiego K 225 zamiast wieńca na trumnę śp. Maryi Tenczyńskiej.

SPRAWA ARESZTOWANIA KS. HUSZNY. W dniu 19 lutego odbyło się posiedzenie komisyi administracyjnej w Warszawie, na porządku dziennym był wniosek w sprawie aresztowania i przetrzymywania w więzieniu Kieleckiem ks. Huszny. Referował pos. Waleron. Sprawę „Kościoła Demokratycznego“ we Mstyczowie i aresztowania ks. Huszny przekazano komisyi prawniczej.

Kronika artystyczna i literacka.

LUDWIK SOLSKI DYR. TEATRU W POZNANIU? Na posiedzeniu Rady miasta Poznania rozważana będzie sprawa oddan a dyrekcyi teatru miejskiego Ludwikowi Solskiemu.

WYNALAZEK INŻ. PANUFNIKA. Cała niemal muzykalna Warszawa pospieszyła do sali konserwatoryum, gdzie demonstrowano instrumenty smyczkowe pomysłu i budowy polskiego inżyniera-wynalazcy p. Tomasza Panufnika. Wybitni nasi artyści z sędziwym mistrzem p. Barcewiczem na czele, zademonstrowali w całej pełni nowy wynalazek Polaka. Głosy o jego wartości są podzielone.

INTERPELACYA O KONFISKACIE KARYKATURY. Wśród odczytanych w Sejmie interpelacyi znajduje się interpelacya pos. Smulikowskiego do ministra spraw wewnętrznych, przytaczająca fakt, że 1 stycznia br. skonfiskował urzędnik policyjny w Bazarze Amerykańskim przy ul. Nowy Świat w Warszawie reprodukcyę karykatury, przedstawiającej b. prezydenta ministrów z małżonką. Karykatura ta narysowana przez artystę malarza Zygmunta Skwierczyńskiego jest w obiegu już od października. Fakt ten, zdaniem interpelantów, jest dość niezwykłem zjawiskiem w państwie kulturalnem, tymbardziej, że karykatury osób politycznie działających zyskały sobie prawo obywatelstwa w każdem cywilizowanem państwie; nadużycie to jest tem karygodniejsze, że artysta nie wyszedł poza miarę artystyczna, ani nie wszedł w kolizyę z obyczajnością publiczną, ani nie dał tym rysunkiem powodu do zakłócenia porządku publicznego.

ECHA SPRAWY POETY STERNA. Jak dowiadujemy się w sprawie uwięzionego w Wilnie poety Sterna, któremu zarzucono wygłoszenie utworu mającego cechy bluźnierstwa, pp. Stefan Żeromski i dyr. p. Lorentowicz złożyli poręczenie, iż stawi się na sprawę. Pomimo to władze śledcze trzymają p. S. w więzieniu i nawet odmawiają wypuszczenia za kaucyą.

—o—

Komunikat

w sprawie obrotu skórami surowemi.

Ministerstwo handlu i przemysłu w Warszawie rozporządzeniem z dnia 28 stycznia 1920, liczba 443/I/20 oddało prawo wykonywania sekwestru skór surowych „Zbiórce skór surowych“, Spółce z ogr. odpow. w Krakowie.

„Zbiórka skór surowych“ wykonuje poruczone agendy pod kontrolą państwową. Celem podziału administracyi utworzono zakład główny w Krakowie, ul. Floryańska 32, obejmujący zachodnią Małopolskę (włącznie powiaty Cieszanów, Jarosław, Przemyśl, Dobromil i Lisko), oraz filię we Lwowie, ul. Bourlarda 5, obejmującą wschodnią Małopolskę (na wschód od wymienionych powiatów). Do utworzenia „Zbiórki skór surowych“ przystąpiły interesowane czynniki, t. j. Małopolski Związek garbarzy w Krakowie i Stowarzyszenia producentów skór surowych w Krakowie i we Lwowie.

„Zbiórka skór surowych“ jest **jedynie i wyłącznie** uprawnioną do bezpośredniego i za pośrednictwem ustanowionych osób, względnie instytucyi, zbierania skór surowych, w odniesieniu do których obowiązuje sekwestr. Wolny obrót powyższemi skórami surowemi jest **wzbroniony** i podlega niezależnie od kar w drodze administracyjnej lub sądowej, konfiskacie bez odszkodowania. Za wykrycie skór w nielegalnym obrocie ustanowiono premię w wysokości 20 procent wartości, co przy przesyłkach całowagonowych wynosi około 50.000 koron.

Skóry, zebrane przez „Zbiórkę skór surowych“ przydziela Oddział Małopolski Ministerstwa handlu i przemysłu poszczególnym garbarniom, a uzyskany produkt gotowy idzie na cele wojskowości i aprowizacyi.

Równocześnie Ministerstwo handlu i przemysłu w Warszawie ustanowiło od 1 lutego 1920 nowy cennik na skóry surowe, wynoszący:

Za skóry bydlęce od koron 14·65 do koron 25 za 1 kg., za skóry cielęce od koron 8·35 do koron 24·40 za 1 kg., za skóry końskie od koron 71·45 do koron 192·90 za 1 sztukę, przyczem przewidziano także odpowiednią procentową podwyżkę w cenie za 1 kg skór suchych, a nadto odpowiednie potrącenia za wady i braki.

337

—o—

Ceduła kursowa Giełdy krakowskiej

z dnia 19 lutego 1920 r.

	Ofiarowano K	Żądano K
Marki niemieckie po 100 M. i 1000 M.	252·—	262·—
Ruble carskie po 100 Rb	235·—	245·—
„ „ 500 „	240·—	250·—
„ dumskie	65·—	75·—
Dolary amerykańskie	215·—	2 5·—
Lei rumuńskie	—·—	—·—
Berlin	235·—	245·—
Praga	225·—	235·—

List otwarty publicysty polskiego do Gerhardta Hauptmanna.

Warszawa (Tel. M.) Z powodu odezwy Gerhardta Hauptmanna do Niemców, by nie wydawali Górnego Śląska „na łup niższej (!?) kultury polskiej“, ogłasza znany publicysta, Adam Nowicki w „Przeglądzie Wieczornym“ list otwarty pod adresem Hauptmanna. Pan Nowicki zapytuje dramaturga niemieckiego co rozumie przez wysoką kulturę? Jak mamy ocenić jakość kultury danego narodu? Kultura opiera się na **zaletach serca i umysłu**; cechuje ją **dobroć, uszanowanie przekonań i własności obcej, litość** dla kobiet i dzieci itd. Niechaj p. Hauptmann spojrzy na zniszczoną Belgię, na zrabowane przez Niemców miasta północno-francuskie, a los ich odpowie mu, czy Niemcy posiadają wysoką kulturę.

Straszne położenie aprowizacyjne Rosyi.

Lyon (Radio warszaw.) Dzienniki bolszewickie zamieszczają godny uwagi raport komisyi sowieckiej, powołanej jeszcze latem roku zeszłego do obliczenia strat materyalnych, poniesionych przez Rosyę w ciągu wojny oraz w czasie rewolucyi aż do chwili obecnej, jakoteż do obliczenia wysokości kapitałów potrzebnych do odrodzenia kraju, dla umożliwienia normalnej produkcyi. Suma ta w obliczeniu komisyi wspomnianej, wyraża się w liczbie **32 miliardów rubli w złocie, czyli 3.200.000.000 funtów szterlingów.** Raport dodaje uwagę, **że Rosya nietylko jest bardzo daleką od możności eksportowania środków żywności,** aby za uzyskane w ten sposób pieniądze nabywać w postaci importu wszystko, co jest jej potrzebne dla podźwignięcia się z ruiny gospodarczej, ale nawet **sama jeszcze potrzebuje dowozu żywności z zagranicy, conajmniej za miliard rubli, aby módz przetrwać do** czasu, gdy własna wytwórczość umożliwi samowystarczenie kraju pod względem aprowizacyjnym. Rząd sowiecki upoważnił i zobowiązał robotnicze związki zawodowe do zorganizowania całego kompletu pociągów, przyczem wszelkie uszkodzenia i niedokładności taboru kolejowego mają być zreparowane z inicyatywy tychże związków i staraniem i pracą ich członków. Pociągi te będą oddane następnie do dyspozycyi tychże związków dla dowozu potrzebnych zapasów i środków spożywczych.

Chciały wyjść za mąż, więc popełniły zbrodnię

Warszawa (Tel. M.) **Policya aresztowała dwie współuczestniczki głośnego morderstwa dokonanego w Poznaniu na pannie Devantier.** Nazywają się one Jadwiga Pawlak i Anna Wojtasik. Obie **były służącemi** w domu państwa Devantier. Do zbrodni popchnęła je **chęć zdobycia środków na wyprawę ślubną**, obie bowiem miały wyjść w najbliższym czasie za mą.

Polacy, Rusini i Żydzi za pozostawieniem Galicyi przy Polsce.

Warszawa (PAT). Do Warszawy przyjechała ze Lwowa delegacya komitetu obrony narodowej na Galicyę wschodnią. Delegacya przywiozła deklaracyę w sprawie statutu dla Galicyi wschodniej, ludności polskiej, ruskiej i żydowskiej, która wyraziła się przeciw prowizoryum a za przynależnością do Polski. Deklaracya opatrzona jest przeszło **pół milionem podpisów.**

Program powitania w Polsce pogromcy Niemiec.

Warszawa. (PAT) „Kuryer Poranny“ donosi w sprawie przyjęcia generalissimusa Focha w Warszawie, że projektowane jest powitanie generała Focha **przez wiceministra wojny, generała** Sosnkowskiego na granicy okręgu generalnego warszawskiego. **Na każdej stacyi kolejowej, gdzie znajdują się garnizony wojsk, będą one witały genrała Focha kompanią honorową.** Na dworcu kolejowym w Warszawie powitać ma gościa minister wojny, szef sztabu generalnego i kompania honorowa. **Generał Foch przyjedzie wedle programu do Belwederu wśród szpaleru wojsk.** Podobno generał Foch **zwiedzi fronty wojenne.**

Jak i skąd zaopatrywać się w ziemniaki?

Lwów. (PAT) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: **Z powodu szczupłości kontyngentu wywozowego ziemniaków wielkopolskich,** który będzie użyty przedewszystkiem i to tylko na częściowe pokrycie potrzeb robotników kopalnianych, funkcyonaryuszy kolejowych oraz **miasta Lwowa i Krakowa, nie ma widoków na zaopatrzenie wielkopolskimi ziemniakami reszty kraju. Dlatego będzie musiała Małopolska zaopatrzyć się w ziemniaki byłej Kongresówki,** gdzie na razie można je jeszcze nabywać w wolnym handlu, choć i tam wkrótce spodziewany jest sekwestr ziemniaków. **Dowozem ziemniaków z Wielkopolski i b. Kongresówki kieruje urząd ziemniaczany w Warszawie.** Dla informowania stron i strzeżenia interesów Małopolski **ustanowiono wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski.** Delegatem w sprawach ziemniaczanych jest p. Józef Kazimierz Lubieniecki, który urzęduje stale w Warszawie (ul. Piękna Nr. 30). W sprawach sprowadzania ziemniaków z Wielkopolski i b. Kongresówki do Małopolski strony interesowane winny zgłaszać się **pisemnie lub ustnie wprost do wspomnianego delegata,** przedkładając podanie, poświadczone co do wysokości zapotrzebowania przez Starostwo, albo wydział spraw aprowizacyjnych dla Małopolski. **Obrót ziemniakami w obrębie Małopolski nadal nie podlega żadnym ograniczeniom.**

Prawa i obowiązki prezydenta Rzeczypospolitej.

Warszawa. (PAT) Komisya konstytucyjna obradowała w dalszym ciągu nad rozdziałem władzy wykonawczej i wyborem prezydenta Rzplitej. Wyboru prezydenta Rzplitej dokonuje Sejm i Senat wedle uchwały, powziętej na zebraniu poprzedniem. Wczoraj uchwalono, iż **prezydent Rzplitej obowiązany jest zwołać Sejm i Senat dla dokonania wyboru w ostatnim kwartale siedmiolecia.** Artykuł przewidujący następstwo prezydenta Rzplitej w razie niemożliwości sprawowania urzędu lub jego opróżnienia, odesłano do subkomisyi. Dalej przyjęto postanowienie, że **prezydentem Rzplitej może być wybrany każdy obywatel państwa, liczący lat 40 i będący Polakiem-katolikiem.** Prezydent Rzplitej sprawuje władzę przez **odpowiedzialnych ministrów.** Każdy akt rządowy wymaga do swej ważności podpisu prezydenta ministrów i właściwego ministra. Art. 20 o prawie wydawania dokumentów przez prezydenta Rzplitej odesłano do subkomisyi. Przyjęto postanowienie, iż **prezydent Rzplitej mianuje i odwołuje prezydenta ministrów, a na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów,** na wniosek zaś ministrów obsadza urzędy cywilne i wojskowe, zastrzeżone dla niego w ustawie.

Niedemokratyczne czynniki administracyi rozgoryczają kresy.

Warszawa. (PAT) Dnia 20 lutego br. **naczelnik państwa przyjął na audyencyi delegacyę polskiego stronnictwa ludowego „Wyzwolenie“** (Thugutowców). Delegacya miała na celu osiągnięcie najbardziej miarodajnych i bezpośrednich **informacyi o stanie polityki polskiej na wschodzie i widokach pokoju.** Przy zakończeniu audyencyi pos. Stolarski przedłożył Naczelnikowi memoryał w sprawie ciężkiej doli ludu wiejskiego na kresach wschodnich, zwłaszcza w wileńszczyźnie, gdzie **niedemokratyczne czynniki administracyi stają się powodem wielkiego rozgoryczenia ludności.** Naczelnik państwa przyrzekł sprawę rozpatrzeć i udzielić posłuchania bezpośredniego przedstawicielom organizacyi ludowej „Odrodzenie“ w Wileńszczyźnie, delegowanym przez kongres ludowy w Wilnie 15 bm.

Malwersacye Rosyan na polskiej służbie państwowej.

Warszawa. (Telef. M) **Na Wołyniu aresztowano szereg funkcyonaryuszy kolejowych, Rosyan, z powodu malwersacyj drzewem, będącem własnością państwa.** Funkcyonaryusze ci **sprzedawali drzewo to spekulantom całymi wagonami.** Osadzono ich w więzieniu w Równem, a wkrótce **staną przed sądem polowym.** Główny herszt szajki, Malinowskij, **zdołał niestety uciec i przedostał się do bolszewików.**

Sprawa przesyłek dolarowych uregulowana.

Warszawa. (Telef. M) Rząd uregulował sprawę przesyłek dolarowych z Ameryki do Polski. W decydującej konferencyi wzięli udział przedstawiciele min. spraw zagr., min. skarbu, Polskiej krajowej kasy pożyczkowej i pocztowej kasy oszczędności. Postanowiono, że **gotówkę dolarową Polaków amerykańskich składać się będzie w nowojorskim „National City Bank“,** a kwity przesyłać się będzie do Pol. kraj. Kasy pożyczkowej, która za pośrednictwem Pocz. Kasy oszcz. **wypłaci należne sumy adresatom w walucie polskiej, wedle kursu z dnia otrzymania konsygnacyi.** O ile chodzi o **gotówkę przywożoną ze sobą** przez wychodźców, wracających do kraju, to i ta kwestya znajduje się w stadyum uregulowania. **Rząd polski stworzył zaczątek organizacyi pośredniczącej i koloniej,** której placówki znajdują się już **we Wiedniu, Feldkirch i Tryeście.** Wkrótce stworzone zostaną placówki w **Paryżu, Antwerpii i Rotterdamie.**

Przyjęcie projektu pożyczek wewnętrznych w komisyi.

Warszawa. (Tel. M) Sejmowa komisya skarbowo-budżetowa przyjęła projekt rządowy zaciągnięcia dwu pożyczek wewnętrznych.

O przejęcie przez państwo pożyczek austryackich.

Lwów (telef. W.). Onegdaj odbyła się w Izbie handlowo-przemysłowej konferencya prezydenta Izby, p. Baczewskiego, z reprezentantami prasy lwowskiej **w sprawie przyjęcia przez państwa polskie austryackich pożyczek wojennych.**

Prezydent Baczewski referował o wynikach akcyi, wdrożonej w tej sprawie przez Izbę. Niedawno odbyła się konferencya przedstawicieli wszystkich instytucyi finansowych, prezydentów sądów, Towarzystw i t. d. (Obszerne sprawozdanie z tej konferencyi zamieściliśmy wczoraj w „Gońcu Krak.“). Prez. Baczewski podniósł też, że niedawno bawiący we Lwowie minister skarbu Grabski oświadczył, **iż rząd polski uważa posiadanie austryackich pożyczek wojennych przez obywateli polskich za szkody wojenne, które musi się w mniejszym lub większym stopniu wynagrodzić.** Na tej podstawie postanowiła Izba handlowa rozwinąć szerszą akcyę, do poparcia której wzywa prezes. W dyskusyi, jaka się po referacie rozwinęła, przemawiali redaktorowie pism lwowskich.

Ofiary na cele plebiscytowe.

Piotrków (PAT) Rada miejska uchwaliła wyasygnować natychmiast **70.000 marek** na cele plebiscytowe.

Przykład do naśladowania.

Białystok (PAT) Personal sądu okręgowego w Białymstoku przeznaczył **5 procent pensyi marcowej na cele plebiscytowe.** Do akcyi przyłączyli się urzędnicy instytucyi miejscowych społecznych i państwowych.

Emisaryusze bolszewiccy na obszarach plebiscytowych.

Kojów (PAT) Międzynarodowa kancelarya agitacyjna bolszewików, wysłała w ostatnich czasach specyalnych emisaryuszy do tych części państw Europy środkowej i wschodniej, w którem ma się przeprowadzić plebiscyt. **Emisaryusze bolszewiccy mają obowiązek szerzenia komunistycznej propagandy w szeregach koalicyjnych** ,przybyłych do obsadzenia obszarów plebiscytowych. Kancelarya bolszewicka **zaopatrzyła emisaryuszy w olbrzymią ilość odezw i broszur zredagowanych we wszystkich europejskich językach.** Rząd sowiecki jest przekonany, że agitacya wśród oddziałów wojsk koalicyjnych na obszarach plebiscytowych zapoczątkuje wielką propagandę bolszewicką w krajach Europy Zachodniej.

Walny zjazd „Wyzwolenia“.

Warszawa (telef. M.). W niedzielę rozpoczyna się walny zjazd stronnictwa „Wyzwolenie“ (Thugutowcy). Pierwszy dzień zjazdu będzie poświęcony sprawom politycznym, drugi sprawom gospodarczym. Na zjazd przybyło kilkuset delegatów. Wezmą w nim udział także posłowie grupy „Wyzwolenia“.

Zjazd Nar. Zw. Rob. w Grudziądzu.

Warszawa (PAT) Dziś w Grudziądzu odbędzie się **zjazd N. Z. R. dzielnicy poznańskiej.** Z Warszawy udają się posłowie Fichna, Wiewiorowski i Postolski.

Bolszewicy znów opuszczają Irkuck.

Tokio. (Radio warsz.) Bolszewicy zaczęli opuszczać Irkuck **wobec wznowienia ofenzywy armii rządu omskiego,** dowodzonej przez generała Rettela. Oczekiwane jest zawiadomienie urzędowe o ponownem zajęciu Irkucka przez tę armię.

Holandya członkiem Ligi narodów.

Lyon. (Radio krak.) Po deklaracyi ministra spraw zagr. Kanebecke — przyjęła druga izba **59 głosami przeciwko 5** projekt przystąpienia Holandyi do Ligi narodów.

Tajemnicze manewry floty atlantyckiej.

Wiedeń. (PAT) Flota atlantycka opuściła Maltę **z zapieczętowanymi rozkazami** .

Kronika telegraficzna.

Kiereński na wolności. „Daily Herald“ przeczy pogłosce o uwięzieniu Kiereńskiego przez bolszewików na Kaukazie. Kiereński ma znajdować się obecnie w Anglii.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wyd. „Editor“ J. [illegible]. — Redaktor odpow. Jan Stankiewicz. (Tel. 2120). — Druk. Ludowa w Krakowie.